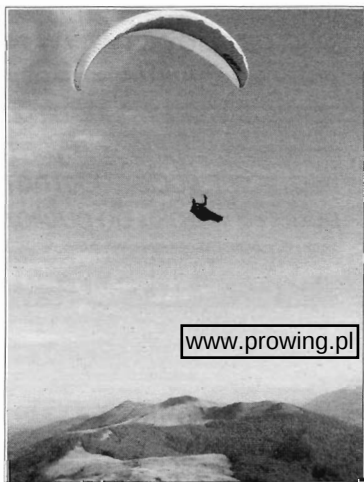


20 metrów raju

Paralotniarze nadal nie mogą legalnie startować na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, mimo, że w 2006 roku zniesiono zakaz lotów na paralotniach nad parkami (prawo lotnicze); korzystając z tej furtki amatorzy paralotniarstwa startują ze szlaków. Zakaz zniesiono w parku Tatrzańskim, jednocześnie wydzielając miejsca potrzebne do bezpiecznego startu. W Alpach gdzie też są tereny chronione, paralotniarze są wielką atrakcją tamtejszych gór. Tłumaczą swoją pasję latania w górach niesamowitymi warunkami do uprawiania tego sportu i jedynym sposobem na rozwijanie swoich umiejętności. Specjalistom od ochrony przyrody tłumaczą na próżno różnicę między paralotnią, a lotnią czy motolotnią. Sami mówią, że to jak porównywanie hulajnogi do autobusu. Paralotnia waży ok. 5 kg, a motolotnia 10 razy więcej. Paralotniarz niesie całą uprząż w plecaku, tak jak turysta w górach. Potrzebuje tylko 20 m² na startowisko, po to by nie łamać przepisów, bo jak podkreślają zapaleńcy tego sportu – są sami zwolennikami ochrony przyrody. Teraz są traktowani jak osoby łamiące prawo, startując po kryjomu. Twierdzą, że to kiedyś może doprowadzić to wypadku, bo przecież można zahaczyć o jakąś siatkę czy drut zabezpieczający szlak. A wystarczyłoby wyznaczenie miejsca, które nie zagrażałoby przyrodzie. Zawodnicy z Polski, którzy chcą latać w Bieszczadach wskazują same plusy porozumienia dotyczącego swobody legalnego startowania z połonin. Park zyskałby dodatkowe opłaty za startowisko, oraz dochód biletów za wejście na teren parku. Piloci mogliby płacić również karnety całoroczne, które rozprowadzałyby aerokluby. Turyści piesi mieliby dodatkową atrakcję by obfotografować paralotniarzy w górach. Trzeba przyznać, że paralotniarz na swoim kolorowym skrzydle bardzo malowniczo prezentuje się na niebie, a sami zawodnicy mają zapewnio-

ny bezpieczny start. Mamy utytułowaną kadrę palartotniarską zdobywającą zasłużone laury na zawodach międzynarodowych, zawodnicy z Bieszczadów sami jeżdżą po świecie, głównie w Alpy. Jednak aby pilot posiadał umiejętności do takiego latania musi trenować. Bieszczady są stworzone do rozwijania umiejętności a co za tym idzie – bezpieczeństwo pilota. Nie wszystkich stać na wyjazd w Alpy i często nie mając wyboru ryzykują startując z niebezpiecznych miejsc aby nie kolidować z prawem. Marzą, by trenować i osiągać dobre wyniki w swoich rodzinnych Bieszczadach. Wierzą, że w końcu znajdą nić porozumienia z władzami Bieszczadzkiego Parku Narodowego i wspólnie wypracują rozsądne korzystanie ze szlaków.

Wystarczy jedno małe miejsce w okolicy grani Smereka. Obecnie wielu paralotniarzy z całej Polski przyjeżdża na połoniny aby polatać. Wielu z nich nie znając najlepszych miejsc do startu, startują gdzie się da. Wyznaczenie stałych miejsc na pewno przyczyni się do wzrostu bezpieczeństwa i pozwoli na stworzenie takich warunków aby obie strony były zadowolone. (j.)



Paralotniarz nad połoninami